**Nasze życie w parafii bł. Anieli Salawy w Olsztynku**

Kiedy wspominamy pierwsze informacje o powstaniu parafii, które docierały do nas, to mimo ufności w sensowność decyzji, jak większości parafian towarzyszyła nam obawa przed nowym, nieznanym. Zastanawialiśmy się, jak to będzie? Bardzo szybko okazało się, że nasza niepewność była bezzasadna. Nie myśleliśmy wtedy, że nowo powstała parafia tak istotnie wpłynie na nas, na religijne życie naszej rodziny. Jest w tym ogromna zasługa proboszcza ks. Sławomira Piniahy, który od razu ujął nas swoją otwartością w kontaktach z parafianami, bezpośredniością, życzliwością oraz niesamowitymi zdolnościami organizacyjnymi. To, że na naszych oczach powstała piękna kaplica, zadbany ogród, a potem świątynia, było imponujące, ale ważniejsze w naszym odczuciu było budowanie wspólnoty parafialnej, której cząstką się poczuliśmy, uczestnicząc systematycznie w nabożeństwach.

*Ks. Sławek – bo tak zaczęliśmy o nim mówić – miał i ma niesamowity dar zjednywania ludzi, którzy coraz chętniej włączali się w życie parafii w różnych formach: materialnie, organizacyjnie czy przy pracach związanych z budową kościoła oraz pomagając czynnie podczas Mszy Świętych i innych uroczystości. Tak powstały chór parafialny i koło różańcowe. Chłopcy chcieli być ministrantami, lektorami, a dorośli parafianie zaczęli czytać Słowo* Boże. Tak też w 1998 r. nasz syn Tomek, a w 2005 r., zachęcony przez starszego brata Łukasz, zostali ministrantami, potem lektorami. Robili to chętnie, włączali się w przygotowanie Mszy Świętych i uroczystości religijnych. Miało to ogromny wpływ na ich wychowanie, wartości, które wdrażali i wdrażają w życie oraz postawy, jakie reprezentują wobec innych ludzi. Wiara stała się dla nich czymś bardzo ważnym i tak jest do dzisiaj. Starszy syn przekazuje to już wraz z żoną swojej dwuletniej córeczce.

Tomek: Do grona ministrantów w parafii dołączyłem rok przed I Komunią Św. za sprawą kolegi, Mateusza Ziemblickiego. Pamiętam, że w tamtym czasie bycie ministrantem było nie tylko służbą Bogu, ale także swoistą „towarzyską powinnością”, ponieważ mało który chłopak z osiedla przy Akacjowej nie miał chociażby epizodu, jako ministrant. Zdarzało się, że gdy graliśmy w piłkę, to tylko jeden na dwunastu nigdy nie służył do Mszy Św. Moje wspomnienia z okresu aktywnej działalności w służbie liturgicznej związane są ze wspaniałymi ludźmi i poczuciem fantastycznej wspólnoty. Była to ogromna zasługa ks. Sławka, ale także Adama Korgula, który nam przewodził i dbał również o to, abyśmy się w „swoim fachu” doskonalili. Bycie ministrantem nie ograniczało się tylko do posługi podczas Mszy Św. Pamiętam wiele wycieczek rowerowych, wyjazdów na biwaki czy spotkań na plebanii. Przynależność do służby liturgicznej pozwalała nie tylko być bliżej Boga i w sposób aktywny przyczyniać się do głoszenia Jego chwały, ale także umożliwiała spotkania z przyjaciółmi i bardzo miłe spędzanie czasu. Z tego okresu mam wiele wspomnień i wszystkie są pozytywne. Dzięki byciu ministrantem, a później lektorem, mogłem pogłębić swoją relację z Panem Bogiem, jak również z ludźmi. Zwiększyła się moja odwaga oraz pewność siebie w wystąpieniach publicznych. Możliwość cotygodniowego czytania podczas Mszy Św. była przyjemnością i niejednokrotnie wśród lektorów kłóciliśmy się o to, kto będzie czytał daną rolę podczas czytania Męki Pańskiej w Niedzielę Palmową albo w Wielki Piątek – każdy chciał czytać jak najwięcej! Nasza znajomość trwa do dzisiaj i z niektórymi spotykamy się, jeśli tylko jest taka możliwość, w okresie wielkanocnym i wspólnie, jak dawniej, pomagamy w celebracji tych uroczystości, pomimo że mieszkamy teraz w różnych częściach kraju. Wszystkich, którzy czytają moje wspomnienia i świadectwo, pragnę zapewnić, że bycie ministrantem było jedną z najlepszych decyzji, jakie podjąłem w młodym wieku i z całego serca polecam tę drogę.

Łukasz: Wspomnienia związane z naszą parafią sięgają początków mojej pamięci. W 2005 roku, jako pięcioletnie dziecko, wraz z rodzicami uczestniczyłem we Mszy Św. w intencji 50-tej rocznicy ślubu moich dziadków. Gdy nastąpił moment przekazania znaku pokoju, nie wytrzymałem i wbiegłem po schodach do prezbiterium, gdzie do Mszy Św. służył mój starszy brat Tomek i tam już pozostałem do końca liturgii. Tak zaczęła się moja przygoda bycia ministrantem, potem lektorem i trwa do dzisiaj, już 16 lat. Mam w pamięci niezliczoną liczbę Mszy Świętych, procesji, liturgii i nabożeństw, które mogę określić krótko – były niezapomniane. W żadnej innej parafii nie odczułem takiej rodzinnej atmosfery, jak tutaj. Społeczność, w której się znalazłem, to grono wielu cudownych ludzi. Dawali oni z siebie dużo, aby uroczystości były przygotowane pięknie i z należytym ceremoniałem. W tym wszystkim samemu też można było wiele zyskać. Przez ten cały czas kościół był dla mnie miejscem, w którym mogłem pogłębiać swoją wiarę. Tutaj też zostałem świadkiem bierzmowania, ojcem chrzestnym. Rozwijałem się też społecznie.

Wspólne grille, wyjazdy służby liturgicznej na basen i turnieje ping-ponga, to tylko jedne z wielu wspomnień, które zawdzięczam naszej parafii. Myślę, że jest to miejsce, które dało mi i mojej rodzinie wzmocnienie wiary, pomogło w wielu momentach życia i sprawiło, że dziś jestem tym kim jestem.

Czynne uczestnictwo nas-rodziców w życiu parafii: czytanie Słowa Bożego przez 13 lat w grupie dorosłych lektorów, pomoc w innych formach życia parafii, dało nam oparcie we wspólnocie, pogłębiło naszą wiarę i stanowiło świadectwo dla naszych dzieci i młodzieży, którą uczymy i staramy się wspierać w szkołach, gdzie pracujemy. Ufność Bogu pomogła nam przetrwać trudne chwile w życiu, choroby, dawała i daje siłę w pokonywaniu życiowych przeszkód. Dzisiaj nie wyobrażamy sobie życia bez wiary w Boga, bez naszej parafii, która w tym nam pomogła. Mimo, że okres pandemii nie zawsze sprzyjał i stwarzał możliwość czynnego uczestnictwa we Mszy Świętej w świątyni, to również wpłynął na pogłębienie naszej wiary, poprzez wspólną rodzinną modlitwę i celebrowanie Mszy Świętych online. Miało to ogromny wpływ na naszego sędziwego tatę, który zamieszkuje z nami od 6 lat.

Dzisiaj, z perspektywy 25 lat, możemy powiedzieć, że jesteśmy wdzięczni za ten czas, za obecność parafii na naszym osiedlu, a przede wszystkim w życiu naszej rodziny, za ludzi, których dzięki niej poznaliśmy, za to wszystko, co zyskaliśmy i co mogliśmy zrobić dla niej: dla wspólnoty oraz świątyni, które razem budowaliśmy.

Rodzina Bondaruków